• NAL • NAL • NAL • NAL • NAL •

ZŁOTY MEDAL

KOLEDZY KIBICE na chwilę zamarli. Strąci, czy nie strąci? Brawo, a jednak przeszedł!

WSZYSTKO ODBYWAŁO SIĘ tak jak na prawdziwych zawodach. Były numery startowe, sędziowie, prawdziwy stadion i prawdziwe sportowe medale.

Bo też I Spartakiada Nieobozowej Akcji Letniej Hufca Szczecin Nad Odrą w pełni zasługiwała na taką oprawę i udała się na wielki złoty medal.

Spartakiada, która odbyła się 20 lipca przy wspaniałych humorach i pięknej pogodzie na stadionie Arkonii (tu piękne dzięki klubowi sportowemu) zakończyła pierwszy miesiąc nieobozowych wakacji chłopców i dziewcząt z robotniczego Nadodrza. Ogółem w lipcu w NAL-u uczestniczyło 2 tys. dzieci.

A SPARTAKIADA?

Zgromadziła 350 zawodników w takich konkurencjach jak biegi na 20, 60 i 80 metrów, skok w dal oraz bieg w workach, 2 ognie i piłka nożna.

Zawody rozpoczęła piękna defilada poszczególnych ośrodków Hufca i raport. Następnie ścigano się i grano przez cały dzień. **Ukoronowaniem każdej konkurencji były dekoracje zwycięzców pięknymi medalami (złotymi, srebrnymi i brązowymi).**

W przerwach posilano się smakowitym plackiem, którego ponad 100 kg przedtem upieczono i słodką oranżadą. Nic też dziwnego, że sportowe wyniki były znakomite.

Razem z Hufcem pragniemy raz jeszcze serdecznie podziękować przyjaciołom, którzy pomogli w spartakiadzie. A więc Stoczni im. Warskiego za autokary i oranżadę, spółdzielni „Tęcza" za medale i oddzielnie spółdzielni „Metaloport" za specjalną troskę o harcerzy.

OGROMNA jest radość zwycięstwa. Tym bardziej, że na piersi zawisł prawdziwy złoty medal.

ZA CHWILĘ start do biegu na 20 metrów. Jeszcze tylko druhowie instruktorzy — sędziowie zawodów poprawią numery startowe i pędem do mety.

W SPARTAKIADZIE dziewczęta wcale nie były gorsze od chłopców. Patrzcie, o tak się biega!

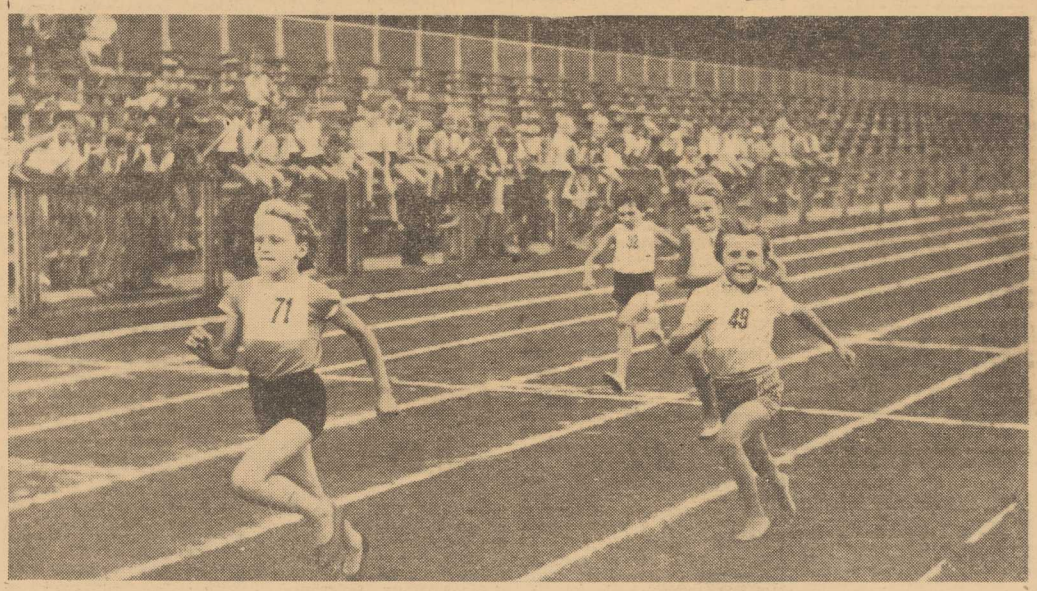

Zdjęcia: St. Cieślak

Dodatek „Kuriera Szczecińskiego" i Komendy Chorągwi ZHP

LIPIEC 1967 Nr 7 (39)

HARCERSKI trop

Nasz apel, zamieszczony w poprzednim numerze Harcerskiego Tropu, nie pozostał, jak przypuszczaliśmy, bez echa. Apelowaliśmy do wszystkich uczestników kolonii zuchowych, stanic NAL i obozów harcerskich, aby realizując rzucone przez KG ZHP hasło zbierania „ZŁOTEGO RUNA", zarobione pieniądze przeznaczyli na pomoc tym wszystkim, którzy z różnych względów pomocy potrzebują. Apelowaliśmy, aby to „ZŁOTE RUNO" ZAMIENIĆ W SZCZĘŚCIE", przeznaczając zarobione pieniądze na pomoc dzieciom wietnamskim, a w części także na zainicjowaną przez Komendę Chorągwi akcję fundowania książeczek mieszkaniowych dla wychowanków Domów Dziecka. I oto nasza pierwsza honorowa lista ofiarodawców:

Honorowa lista

W HUFCU CHOSZCZNO

— obóz **III szczepu** z Choszczna w Jaźwinach, obóz **I szczepu** w Międzyborzu, obóz **rejonu Drawno** — w Międzyborzu, obóz **82 DH** z Choszczna w Międzyborzu, obóz **rejonu Recz** w Drawnie, obóz **żeglarski k-dy Hufca** w Drawnie.

W HUFCU DĘBNO

— obóz **ośrodka Dębno** w Moryniu, obóz **ośrodka Chojna** w Moryniu, obóz **ośrodka Trzcińsko** w Moryniu.

W HUFCU GOLENIÓW

— obóz **II szczepu** z Goleniowa w Czarnocinie, obóz **II szczepu** z Goleniowa — **kolonia** w Czarnocinie, obóz **DH** przy klubie oficerskim w Nowogardzie.

W HUFCU GRYFICE

— obóz **k-dy Hufca** w Niechorzu.

W HUFCU ŁOBEZ

— obóz **k-dy Hufca** w Maszewie, trzy **stanice** k-dy Hufca **w Łobzie, Resku i Węgorzynie.**

W HUFCU MYŚLIBÓRZ

— obóz **ośrodka Barlinek** w Łukęcinie, **2 stanice k-dy Hufca.**

W HUFCU NOWOGARD

— obóz **k-dy Hufca** w Łukęcinie, obóz **II szczepu** z Nowogardu w Łukęcinie, obóz **k-dy Hufca** w Kamieniu.

W HUFCU PYRZYCE

— obóz **ośrodka Bielice** w Lipianach, obóz **ośrodka Dolice** w Lipianach, obóz **ośrodka Brzesko** w Lipianach, obóz **DH z Ryszewka** w Mielęcinie.

W HUFCU STARGARD

— obóz **szczepu kolejowego** w Marianowie.

W HUFCU ŚWINOUJŚCIE

— obóz **VI szczepu** ze Świnoujścia w Stepnicy, obóz **IV szczepu** ze Świnoujścia w Karnocicach, obóz **II szczepu** ze Świnoujścia w Szklarskiej Porębie.

W HUFCU SZCZECIN — POWIAT

— obóz **k-dy Hufca** w Trzebieży.

W HUFCU SZCZECIN — POGODNO

— obóz **58 DH** w Wełtyniu, obóz **60 DH** w Steklnie, obóz **wędrowny k-dy Hufca** po Warmii.

W HUFCU SZCZECIN — NAD ODRĄ

— obóz **II szczepu** w Karcznie, obóz **41 DH** w Dziwnowie, kolonia **k-dy Hufca** w Podgrodziu, obóz **szczepu przy Stoczni Szczecińskiej** w Złotym Potoku.

W HUFCU SZCZECIN — ŚRÓDMIEŚCIE

— obóz **III i IV szczepów** w Niechorzu, obóz **VII szczepu** w Kłodzku, obóz **wędrowny k-dy Hufca** po Ziemi Kłodzkiej, obóz **DH przy Pałacu Młodzieży** w Karnocicach.

KOMENDA CHORĄGWI

— obóz **„Malta"** w Niechorzu (uczestnicy zebrali ZŁOTE RUNO przed wyjazdem do Niechorza).

Jerzy Pietrucha

Ochotnik Wolności

Z nią przy sercu
w upalne dni
rana
która się nie goi
Znad Wisły
nad Ebro
Znad Oki
nad Wisłę
Niosłem to
co było mi
wodą
dla spękanych ust
lustrem dla oka
pieszczotą dla ucha
Jeszcze krótki cień
śmierć
znaczona
drewnianym krzyżem
Nad nami błysk radosny
to świt
Dzień Wolności
Tam w dali
zastygły
księżycowe twarze
Ja tam pójdę
zerwać
kagaxiec niewoli

To jest pomoc!

Zmartwienie mieli harcerze z Hufca Szczecin-Pogodno. Ich motocykl MA 48-86 nie był w pełni sprawny, trzeba było mu generalnego remontu. A motocykl, jak wiadomo, sprzęt na obozie wyjątkowo cenny. Na szczęście druhowie z Pogodna mają prawdziwych przyjaciół. Motor przeszedł gruntowną kurację w Spółdzielni Pracy Mechaników Samochodowych „Autopomoc", jest już w pełni sprawny, służy obozowym celom. Zaś naprawę „Autopomoc" przeprowadziła bezpłatnie. Brawo!

STANICA NAD ODRĄ,

W OSTATNICH TYGODNIACH niełatwo jest znaleźć właściwą siedzibę komendy Hufca w Gryfinie. Na stukanie do drzwi harcówka pozostaje głucha. Nie odpowiadają również telefony. Czyżby na lato znikło harcerstwo z Gryfina?

Wręcz przeciwnie.

Śladów harcerskiego działania w Gryfinie można znaleźć podczas wakacji wiele. Tylko nie w stałej siedzibie. Komenda bowiem „nie urzęduje". Natomiast najczęściej członków kierownictwa Hufca spotkać można w pięknie położonej stanicy Nieobozowej Akcji Letniej.

NAL trwa w Gryfinie już od początku wakacji. Nie trzeba przeprowadzać z uczestnikami długich rozmów, by dowiedzieć się, czy są zadowoleni. Wystarczą ich roześmiane, opalone buzie. W zajęciach wakacyjnych łączą chłopcy i dziewczęta przyjemne z pożytecznym. Wypoczynku, plażowania i kąpieli jest w bród. Nie można jednak zapominać o porządku i dyscyplinie. Nad całością czuwa tu dhna Elżbieta NAWODNA. Pracy ma sporo, bo prowadzenie stanicy wcale nie należy do zajęć najłatwiejszych. Tym bardziej, iż gryfiński Hufiec podjął m.in. ambitne zadanie roztoczenia opieki nad dziećmi ze środowisk zaniedbanych i nie mających na co dzień najlepszej opieki wychowawczej. Tygodnie spędzone w Gryfinie będą dla nich z pewnością miłym wspomnieniem.

O honorowe obywatelstwo Fromborka

70 osobowa grupa harcerzy z hufców miejskich Szczecina bierze udział w operacji 1001 — Frombork. Ubiegają się oni o honorowe obywatelstwo miasta, w którym urodził się Mikołaj Kopernik. Harcerze wykonują prace zabezpieczające przy skarpach, wstępne prace przy budowie boiska sportowego, oraz pomagają przy odbudowie pałacu Ferbera. Każdy uczestnik wyjedzie z Fromborka z konkretną umiejętnością potwierdzoną odpowiednim dokumentem — prawem jazdy, licencją krótkofalarską, stopniem żeglarskim, odznaką turystyczną.

Urodziny ludowej ojczyzny

Święto Odrodzenia Polski obchodziły uroczyście wszystkie kolonie i obozy lipcowe Chorągwi. Niestety nie mogliśmy być wszędzie obecni. Dlatego też nasze relacje dotyczą jedynie dwu obozów.

Na międzynarodowym obozie „Malta" w Niechorzu pow. Gryfice, 22 Lipca przebiegał pod hasłem „Urodziny ludowej ojczyzny". Każdy uczestnik delegacji ZSRR i NRD, które już przybyły na obóz, rano pod poduszką odnalazł zaproszenie na uroczystości, wypisane na kartach ilustrujących stroje ludowe. Uroczystości rozpoczęły się podniosłym apelem. Po pięknej gawędzie zastępcy komendanta Chorągwi — hm. Geni Bożko, która przypomniała nie tylko zmagania narodu polskiego o wyzwolenie, ale również bohaterstwo Wietnamczyków, narodu Grecji i narodów arabskich, wszyscy maltańczycy przyjęci zostali do klubu „Różnokolorowych Chust". Rolę gospodarza klubu pełniła kol. Stecewicz z Choszczna, która już po raz trzeci bierze udział w „Malcie". Po uroczystym raporcie i wciągnięciu flagi, każda z delegacji zagranicznych złożyła upominki dla harcerzy. Zarówno niemiecka mozaika ze słomy, jak i miniaturowy sputnik (dar pionierów ZSRR), stały się ozdobą obozowej świetlicy. Na zakończenie apelu każda z grup zagranicznych zaśpiewała swą ulubioną polską piosenkę.

Zaraz po śniadaniu rozpoczęła się leśna biesiada. Do każdej drużyny polskiej dołączyły się grupy pionierów zagranicznych i razem rozłożono się w lesie. Obok pączków i słodyczy, na stołach z mchu znalazły się torty. Od gromady do gromady ucztujących wędrowała orkiestra wojskowa. Po wysłuchaniu przez wszystkich zaimprowizowanego koncertu udano się na obiad. Po ciszy poobiedniej pierwsza drużyna obozowa przygotowała wesołe zawody. Emocji było co niemiara. Dzień zakończył się ogniskiem, w którym wzięli udział uczestnicy sąsiedniego obozu ZMS i koloniści z Niechorza oraz Rewala.

Na zgrupowaniu obozów młodzieżowych „Elektra" prowadzonych przez dra Leona Darmochwała w Łukocinie odbywała się właśnie uroczysta wieczornica, na którą złożyły się 4 obrazki: „Partia", „Pokój", „Najmłodszy — najważniejszy", „Żyjemy coraz dłużej". Kolejno obrazy nawiązywały do walki narodowo-wyzwoleńczej i do osiągnięć dnia dzisiejszego. Fabuła kolejnych elementów programu przeplatana była recytacjami, śpiewem. Szczególnie podobały się Marta Kuźdub, Emilia Gregorewicz i Irka Nowotny.

Obraz „Partia" przypomniał kronikę wydarzeń rewolucyjnych i tematykę kolejnych zjazdów PZPR. Bardzo wyraziście brzmiały wiersze Władysława Broniewskiego. Drugi z kolei program „Pokój" przypomniał światowe kongresy pokoju, tematykę prac Rady Pokoju i kolejne manifestacje w Zgorzelcu nad Nysą. Tę część wieczornicy zakończyła recytacja „Wierna", „Roześmiani w przyszłość". Obraz „Najmłodszy — najważniejszy" był ilustracją rozwoju naszego przemysłu stoczniowego. Wiele z wieczornicowych piosenek dotyczyło morza.

Program „Żyjemy coraz dłużej" zakończył kominek. Był to zbiór ciekawych wiadomości o służbie zdrowia, rozwoju przychodni i szpitali.

Chyba najładniejszymi występami była recytacja wiersza J. Tuwima „Jarzyny" i piosenka „Życie daje nam rozkoszy tyle". Po wieczornicy odprowadzeni do bramy przez komendanta podobozu harcerskiego — phm T. Witkowskiego dowiedzieliśmy się, że w rannej spartakiadzie sportowej 22 lipca w biegu przełajowym zwyciężył Jan Kuglarz ze Słupska. Spartakiada i wieczornica były głównymi punktami obchodów Święta Odrodzenia przez młodych energetyków. (P. I.)

Echa goleniowskiego lata

● Szczep im. II Pułku Nocnych Bombowców „Kraków" skończył już swój obóz i kolonię zuchową, w których wzięło udział 88 zuchów i harcerzy. Dzięki nim Czarnocin rozśpiewał się i rozbawił. Obok ciekawych imprez pełnych śmiechu i humoru, wykonano wiele prac społecznych na rzecz środowiska. Obóz na długo zostanie w pamięci mieszkańców, a i sami uczestnicy nie zapomną go tak szybko. Dla wielu była to pierwsza samodzielna (bez rodziców) wyprawa.

● Równie zadowoleni i opaleni powrócili ze swych obozów wędrownych harcerze z Czarnogłowów i Przybiernowa. Przeszli szmat drogi. Znad morza udali się w góry, by móc potem chwalić się znajomością innych regionów Polski.

● Nie nudzą się także ci, którzy pozostali w domu. Skupieni w zastępach Nieobozowego Lata organizują ciekawe imprezy, przygotowują się do organizowanych przez Powiatowy Sztab NAL, biorą udział w akcji „Złote Runo", prowadzą małe przedszkola itp. Pracy naprawdę moc. Pełne ręce roboty mają także komendanci stanic NAL w Goleniowie i Krępsku.

● 15-osobowa grupa hufca Goleniów reprezentuje barwy Chorągwi Zachodnio-Pomorskiej na obozie sportowym w Lublinie, gdzie weźmie udział w harcerskim biegu terenowym. Trzymamy kciuki!

● Żegnana uroczyście wyjechała 18 lipca 21-osobowa grupa harcerzy goleniowskich na obóz międzynarodowy do Niechorza. Do ostatniej chwili trwały intensywne przygotowania, trzeba przecież godnie przyjąć swoich podopiecznych — pionierów węgierskich

● Również 18 lipca powróciła do Goleniowa kilkuosobowa grupa uczestników kursu dla drużynowych drużyn zuchowych. Wszyscy zadowoleni, pełni wrażeń, nowych wiadomości i zapału do pracy z drużyną.

hm Maria MAJCHRZAK

II Szczep Harcerski imienia Wojsk Ochrony Pogranicza przy Szkole Podstawowej Nr 4 w Świnoujściu p... obywał w lipcu na obozie w Nawiązano współpracę z przedstawicielami Jednostki Wojskowej. Żołnierze zorganizowali bieg na brązową Młodzieżową Odznakę Sprawności Obronnej w specjalności sanitarnej oraz ogólnowojskowej. Odznakę zdobyło 30 osób. Ponadto wszyscy uczestnicy obozu wzięli udział w Spartakiadzie Kościuszkowskiej, a także w szkoleniu psów służbowych.

• • •

W Podgrodziu zlokalizowany został obóz zespołu drużyn wodnych Hufca Bytom. Harcerze wzięli udział w szkoleniu żeglarskim na stopień żeglarza oraz w zajęciach uwieńczonych zdobyciem karty pływackiej. W trakcie obozu zorganizowano wycieczki do Stoczni Remontowej, Stoczni im. A. Warskiego, „Belony" w Dziwnowie oraz na statki Marynarki Wojennej i Polskiego Ratownictwa Okrętowego. Zdobytą wiedzą harcerze pochwalili się w trakcie Olimpiady Morskiej. Obóz podpisał umowę z Hutą „Szczecin" na poszerzenie plaży i budowę boisk sportowych w miasteczku dziecięcym. Harcerze zarobili 20 tys. zł.

• • •

Na obozie Hufca Dębno Wojskowa Kronika Filmowa „Czołówka" nakręciła film z biegu na MOSO pt. „Powszechna samoobrona — naszą wspólną sprawą".

• • •

Grupa Nieobozowej Akcji Letniej z Chojny, mająca swą bazę przy ul. Owocowej, urządziła boisko do siatkówki. Chłopcy złożyli się na piłkę. W ciągu dwóch tygodni ogrodzili również boisko sportowe z materiałów, które otrzymali z MRN.

• • •

13—23 lipca przebywał w Szczecinie, na zaproszenie Komendy Chorągwi ZHP, lektor Komitetu Centralnego Komsomołu, kandydat Nauk Filozoficznych tow. Włodzimierz Owczynnikow. W trakcie swego pobytu odwiedził kolonię zuchową w Podgrodziu, obóz harcerski w Marianowie oraz obozy w Niechorzu.

• • •

W Hufcu Dębno Nieobozową Akcją Letnią kieruje 31 drużynowych oraz 830 zastępowych przeszkolonych na biwakach. Grupy NAL organizują szereg wycieczek, zawodów sportowych i spotkań z pierwszymi osadnikami.

Gdy po zajęciach...

...wolny mamy czas, to do kucharza serce się rwie — mówi popularna piosenka. Serce jak serce, ale żołądki na pewno, bo po obozowym ruchu apetyty dopisują.

Foto: ST. CIEŚLAK

Wakacyjne podróże z „paszportem"

Hajda w szeroki świat — jak wakacje to wakacje. Ciągnie nas do radzieckich pionierów w odwiedziny, nad słoneczny węgierski Balaton, nad złote wybrzeże Bułgarii... Zrozumiałe, że takie wyprawy nie wszystkim jeszcze pisane, że przyjdzie na nie czas. A jednak już dziś...

Posłuchajcie jak przyjemną zabawę wymyśliły sobie zuchy z kolonii Hufca Szczecin Nad Odrą w Podgrodziu. Postanowiły zdobywać sprawność „Podróżnika" podróżując „na niby". I aby z tych podróży wywieźć jak najwięcej pożytku i radości przygotowywały je najzupełniej serio. A więc najpierw ustalono termin wyjazdu i czas pobytu „za granicą", środki lokomocji, jakimi chciały jechać, tereny i miejsca, które chciały zwiedzić. Potem pakowano, oczywiście na niby, podróżne bagaże, aby każdy wiedział ile czego trzeba zabrać. I jeszcze potem w specjalnym biurze paszportowym, otwartym w pokoju najstarszych zuchów, „wyrabiano" potrzebne na podróż dokumenty. I wreszcie, gdy wszystko było gotowe, wyruszano w wielką podróż po wielką przygodę. Oto co pisze o takiej wyprawie jedna z jej uczestniczek, Wandzia ŁUCZAK:

„A więc pojechałyśmy do Związku Radzieckiego. Powitali nas uroczyście pionierzy i razem z nimi wybraliśmy się w wędrówkę po tajdze syberyjskiej. Długa to była podróż, przez lasy i tundrę. Szukając ludzkiego osiedla zabłądziłyśmy i wtedy druhna pokazała nam, jak w wielkim lesie można znaleźć żywność. Potem ogromnym samolotem poleciałyśmy do Arteku, harcerskiego miasteczka, gdzie spotkałyśmy kolegów i koleżanki z całego świata. Jak tam wesoło i dobrze. A jaka ciepła woda w Morzu Czarnym..."

O innej podróży pisze Ewa SIARA:

„W drugą podróż wyruszyłyśmy do Wietnamu. Trafiłyśmy akurat na straszne bombardowanie amerykańskie. Do naszej gromady zwrócili się Wietnamczycy, że podczas bombardowania raniono wielu partyzantów w dżungli. Poszłyśmy więc do dżungli odszukać tych rannych (byli nimi zuchowie, którym rany druh wymalował czerwoną farbą). Ja byłam jedną z tych rannych. Zuchy nas szukały po lesie. Dostały od druha torby sanitarne z opatrunkami. Gdy znalazły rannego, musiały go opatrzyć, a następnie dostarczyć do miasta, czyli do naszej kolonii. W czasie akcji ratowania rannych partyzantów znów atakowały nas amerykańskie samoloty, a my musiałyśmy się kryć przed nimi w dobrze zamaskowanych miejscach. Sanitariuszki i lekarze musieli dźwigać rannych pod drzewa i krzaki. Nasza akcja udała się — uratowaliśmy wszystkich rannych."

Święto złotego kłosa

Zadziwili się Szewczykowie co niemiara. Oto w podwórzec ich zagrody wkroczył w niedzielny poranek niecodzienny pochód. Zuchowa orkiestra dziarsko zagrała pobudkę-hejnał, na dźwięk którego w obejście wszedł barwny korowód. Na czele dwie „zuszki" odświętnie przystrojone niosły piękny wieniec z polnych kwiatów, przetykany kłosami wszystkich zbóż. Z wieńca zwisały kolorowe wstążki, których końce trzymała reszta zuchowej gromady. Krótka mowa najstarszego zucha wyjaśniła rodzinie Szewczyków wszystko — oto zuchy, przebywające w pobliżu na kolonii, przyszły złożyć najlepszemu gospodarzowi wioski i jego rodzinie życzenia z okazji zakończenia tegorocznych żniw, w których, na ile ich było stać, pomagały na polu i w obejściu. Dumne z tej pomocy, znające już z własnych doświadczeń trud rolniczego zawodu, przyszły teraz, aby szczególnie uroczyście uczcić najdonioślejszy dla rolnika dzień — zakończenie zbiorów. Niestety w autentycznych tych prawdziwych wiejskich dożynkach brać udziału nie będą mogły, bo kolonia się już kończy, a i na polach jeszcze przecież została pszenica. Dziś więc tańcem i śpiewem chcą razem z zaprzyjaźnioną rodziną Szewczyków mieć swoje małe dożynki. I stąd ten wieniec z wiązanych zebranych na ścierniskach kłosów, stąd korowód i specjalny taniec „wokół wieńca", stąd wesołe piosenki, wspólne pląsy i recytacje. Tę niedzielę ogłoszono „Świętem Złotego Kłosa".

Aby zaś dożynkowym tradycjom stało się zadość pani Szewczykowa uświetniła poczęstunkiem — owocami, słodyczami i pachnącym zsiadłym mlekiem swoich małych przyjaciół.

K. M.

KON i MON

(Bajka indyjska)

Żyli byli sobie dwaj bracia, Kon i Mon. Kon był starszy i chytrzejszy. A Mon młodszy i naiwny.

Po śmierci ojciec zostawił im w spadku: jabłoń, krowę i derkę.

— No cóż bracie, podzielimy spadek — powiedział Kon.

— Dobrze — zgodził się Mon.

— Derkę podzielimy tak — powiedział Kon. — Ty używaj ją sobie w dzień, a ja będę używał nocą.

— Niech tak będzie — zgodził się prostoduszny Mon.

— A co się tyczy jabłoni, to ty bierz sobie dół, a ja wezmę górę — powiedział Kon.

— W porządku — zgodził się Mon.

— No, a jeśli chodzi o krowę, dam ci głowę, a sobie wezmę tułów.

— Jak chcesz — rzekł zgodliwie Mon.

Na tym więc stanęło. Mon w dzień otulał się derką, ale sensu w tym nie było żadnego. Za dnia i bez derki jest ciepło. A nocą Kon chrapie sobie pod dereczką, Mon zaś drży z zimna do samego rana.

Mon hoduje jabłoń, spulchnia ziemię, podlewa, nawozi, a jabłka zrywa Kon.

I z krową nie lepiej — Mon ją karmi, Kon doi.

Mon schudł i posmutniał.

Spotkała go kiedyś pewna znajoma staruszka i jęła się nad nim użalać:

— A cóż to się z tobą zrobiło! Czegoś ty taki?

Mon o wszystkim jej opowiedział. Tak i tak się to dzieje u nich. Kon jest przecież starszy, jakże miałby go nie posłuchać?

Użaliła się staruszka do reszty nad Konem i nauczyła go co ma robić.

Nazajutrz rano chwycił Mon derkę i wymoczył ją w rzece. Dniem przecież derka należała do niego! A nocą chciwy Kon zasnąć nie mógł, bo mu zimno i mokro było pod wilgotną derką.

Wlazł Kon na jabłoń i tylko wyciągnął rękę do najdojrzalszego jabłka, zobaczył, że przybiegł Mon i zaczął zrębywać jabłoń u korzenia.

— Hej Mon! — zakrzyczał Kon. — Cóż ty robisz?

— Co chcę, to robię — mówi Mon. — Dolna część jabłoni jest moja, a nie twoja.

Wieczorem usiadł Kon przy krowie, żeby ją wydoić. A Mon przyniósł witkę i zaczął krowę za uchem łaskotać i krowa zaczęła brykać.

— Przestań! — krzyczy Kon.

— Ani myślę — mówi Mon. — Głowa przecież należy do mnie. Mogę robić co mi się podoba. Chce mi się łaskotać, to łaskoczę. Odechce mi się to przestanę, a tobie nic do tego.

Zrozumiał wtedy Kon, że nie uda mu się więcej robić durnia z Mona.

— Słuchaj Mon — powiedział młodszemu bratu — zróbmy tak, że wszystko u nas naprawdę będzie wspólne.

— W porządku — powiedział Mon, bo nie lubił chować długo urazy w sercu.

Opowiedział:
JERZY PACHLOWSKI

„Czarne stopy" i maluchy

Tegoroczne wakacje są zupełnie wyjątkowe. Wprost nie chce się wierzyć, że na naszym podwórku panował jeszcze trzy tygodnie temu niesamowity hałas i rozgardiasz. Dziś jest cicho i spokojnie. Malców psocących na co dzień co niemiara jakby wymiotło.

Wymiotło ich rzeczywiście do naszego ogródka, bo tam, w altanie mieścił się główny sztab „Czarnej stopy". Tak nazwali się biegający boso chłopcy z naszego podwórka, którym przewodzi Piotruś.

— Więc dziś idziemy na „Arkonkę" — słyszę rozkazujący głos Piotrusia. — **Wacek zbiera od wszystkich pieniądze i kupuje dla wszystkich bilety na plażę. Na gapę nie idziemy.**

Po kilku chwilach krzątaniny z altanki wysypała się cała grupa „Czarnych stóp". Jedni mieli ze sobą płetwy, inni gumowe dętki do pływania. Gromadka śmiejąc się ruszyła do tramwaju. Tylko mały Jacek został przy furtce ze spuszczoną głową i siąpiącym nosem.

— A ty Jacusiu, nie idziesz się kąpać? — spytałem.

Ee, tam — mruknął niechętnie. — Sam się będę bawił.

— Ale dlaczego? Przecież dotychczas chodziliście wszyscy razem i zawsze byłeś zadowolony.

— A bo Piotrek powiedział, że malcy mają się bawić w piasku i nie chciał mnie zabrać. A mama dała mi nawet dwa złote. A czy ja jestem naprawdę taki malec?

Rozmowy z Piotrusiem

Po południu Piotruś był w znakomitym humorze. Pałaszował obiad z apetytem i bardzo mu było spieszno na dwór.

— Gdzie się tak spieszysz?

— O czwartej rozgrywamy wielki mecz. W „nogę", z „rudzielcami". Skompletowaliśmy taką pakę, że dołożymy im co najmniej pięć do kółka.

— A co z resztą kolegów. Przecież wszyscy nie będą grali.

— Reszta będzie kibicować.

— Jacuś też?

— Jacuś? Tatusiu, przecież to jeszcze pędrak. „Czarne stopy", to nie przedszkole.

— Z pewnością, ale malcy też chcą się bawić razem z wami. Czy wiesz jak bardzo Jacek chciał dziś pójść z wami na plażę. Zgodziła się nawet jego mama licząc na waszą opiekę, a wyście go odepchnęli.

— Ale maluchy tylko przeszkadzają — powiedział Piotruś jakoś mniej pewnie.

— Zgoda, ale możecie przecież i dla nich urządzić zabawę. Trzeba tylko ją zorganizować. Najlepiej niech wasz sztab wyznaczy spośród starszych dyżury. Będziecie się zmieniać co godzinę, bawiąc się trochę z malcami. W ten sposób wszyscy będą zadowoleni.

— Wiesz, to jest myśl.

Nazajutrz posiedzenie sztabu było bardziej burzliwe niż zwykle. Skończyło się jednak szybciej.

Dziecięca gromadka znów wybierała się nad wodę. Tym razem na czele szła piątka maluchów z roześmianym Jacusiem.

KIERMASZ ····· DOBRYCH ····· POMYSŁÓW

Zwijanie biwaku

A więc już czas wracać. Letnia przygoda kończy się — likwidujemy obozowisko. a zrobimy to tak samo sprawnie i z zapałem, jak przy rozbijaniu namiotów obozowych. Podzielicie więc między siebie pracę tak, aby każdy wiedział co ma zrobić, tak, aby dla każdego wystarczyło roboty. Zwinęliście więc namioty, a teraz przystępujecie do likwidowania śladów waszego obozu: zakopujecie doły. wyrównujecie teren. „blizny" przykrywacie płatami darni i igliwiem. Namioty zwińcie równo i starannie. nie zapomniawszy ich poprzednio wysuszyć i oczyścić. Kotły z kuchni lśnią jak nowe. Rzecz jasna cały teren obozu i najbliższą okolicę wysprzątacie z papierków. resztek jedzenia, osmalonych kamieni itd. A gdy już padnie komenda do marszu na stację, na wszelki wypadek jeden z zastępów niech wróci na obozowisko. by raz jeszcze sprawdzić, czy wszystkie ślady waszego pobytu zostały zatarte.

„Harcerski tor przeszkód" Jacka i Wacka

Do dobrej tradycji tegorocznego lipca można zaliczyć i to, że słoneczne prognozy druha Wicherka w znakomitej większości znalazły potwierdzenie w praktyce. Dziękujemy i prosimy o jeszcze. W jeden z takich pięknych dni odwiedziliśmy naszych znajomych, Jacka i Wacka, na obozie. Meldujemy się u wartownika i już za chwilę zostajemy przyjęci przez oboźnego. Trzeba przyznać, że mieliśmy „dobrego nosa", bo trafiliśmy akurat na obiad. I to jaki! Wystarczy dodać, że w kuchni pełnił akurat służbę zastęp Wacka i już wszystko staje się jasne. „Szefowa" długo i z niekłamanym zachwytem opowiada jaki to z niego spec kulinarny.

Zaraz po obiadku, gdy spacerowicze ucinali sobie drzemkę. zostajemy zaproszeni i zasiadamy wraz z Radą Obozu w tradycyjnym kręgu pod konarami starej sosny. Pośrodku tlił się, na misternie ułożonych głazach „wieczny ogień", nadając obradom szczególnej powagi.

— Otwieram nadzwyczajne posiedzenie rady — zagaja Zbyszek, miłościwie panujący przewodniczący tego zgromadzenia — i ogłaszam „czas wielkiej tajemnicy" aż do odwołania. Zebraliśmy się po to, aby omówić plan harcerskiego toru przeszkód, ustalić termin i odpowiedzialnych za przygotowanie trasy. Udzielam głosu Jackowi, który miał przyszykować propozycje.

— Samą trasę i zadania, jakie zostały na niej wyznaczone opracowałem tak, aby członkowie patroli mogli wykazać się nabytymi wiadomościami i umiejętnościami współpracy w kolektywie. No i rzecz jasna — tężyzną fizyczną.

W tych oto kopertach znajdują się **listy pisane alfabetem Morse'a** o następującej treści: **„Zamelduj się u dh oboźnego. Stań pod masztem, nastaw azymut 98, idź w tym kierunku 200 kroków. W promieniu 10 metrów szukaj prowiantu. Na sznurku odczytaj dalszy rozkaz".**

— Co znaczy: na sznurku? — przerywa Piotrek.

— Jasne, z węzłów i pętelek alfabetem Morse'a będzie dalsza część rozkazu: **maszerować na północ.** Idąc w tym kierunku patrol natrafi na harcerza ze złamaną nogą, to oczywiście na niby, któremu trzeba będzie **udzielić pierwszej pomocy i odtransportować** na wskazany przez „poszkodowanego" punkt sanitarny. A tam otrzymają dalsze zadania z zakresu samarytanki: **przeprowadzić sztuczne oddychanie, prawidłowo nałożyć opatrunek na rozbite kolano, zahamować krwotok tętnicy.** Wszystko na czas, wszystko punktowane przez „fachowców".

Zadanie następne — **przeprawa przez strumyk.** Sędzia **poleca zmierzyć szerokość** rzeczki **szybkość prądu,** nakazuje **przetransportowanie ekwipunku** przy pomocy liny i wreszcie patrol **przeprawia się** sam na drugi brzeg. Po wykonaniu zadania sędzia wskazuje samotny dąb i podaje **komunikat napisany szyfrem,** w którym wyrazy odczytuje się „od tyłu": — **idźcie za śladami człowieka niosącego cegłę. Odnajdźcie go, a otrzymacie następny rozkaz.** Patrol więc powinien pomaszerować za śladem porozrzucanego wzdłuż trasy kruszywa cegły. Odnaleziony rozkazodawca poleca patrolowi **rozbicie namiotu, zbudowanie kuchni polowej i rozpalenie ogniska** (maksymalnie trzy zapałki, bez użycia papieru). Następnie zastęp otrzymuje rozkaz: **udacie się do wioski i przeprowadzicie wywiad, który winien dać pełne odpowiedzi na pytania:** 1) kto jest sołtysem, 2) nazwiska wzorowych gospodarzy, 3) ilość mieszkańców, 4) wiadomości o szkole, 5) czy we wsi jest spółdzielnia produkcyjna lub kółko rolnicze i jakie wykonują aktualnie prace, 6) jakie są w tej wsi najpopularniejsze uprawy, 7) wiadomości historyczne, 8) zaprosić na wieczorne ognisko młodzież i dorosłych. Wynotowane na kartce odpowiedzi trzeba oddać kolejnemu sędziemu **na polance za wsią.**

Stąd patrol uda się **w kierunku** wytyczonym przez **bocianie gniazdo** na domu i **samotną brzozę** na skraju lasu, gdzie znajduje się następna przeszkoda — **uszkodzony rower,** który trzeba złożyć, **wymienić dętkę** w jednym kole, wentyl i zamocować koło w ramie. I to była już ostatnia przeszkoda — patrol za „głosem kukułki" wędruje do własnego obozu — zakończył relację Jacek.

— **Dziękuję, zapraszam do dyskusji — na to Zbyszek.**

— **Proponuję, aby trasa w sumie nie przekraczała 10 km długości ze względu na młodsze zastępy.**

— **Patrole winny być dobrane przez Radę Obozu tak, aby wszystkie miały jednakowe szanse.**

— **Podczas biegu winni zmieniać się dowódcy patroli tak, aby każdy harcerz kierował biegiem na określonym odcinku trasy.**

— **Patrole niech wyruszą w odstępach co 30 minut w wylosowanej kolejności, aby nam się nie spotykały na tych samych przeszkodach.**

— **A punktacja. Proponuję punktowanie wykonania poszczególnych zadań od 0 do 10. I od razu podawać patrolom ile zarobiły punktów. A na apelu uroczyste podsumowanie.**

Ustalono też na zakończenie obrad, że ten ciekawy, harcerski dzień kończyć będzie **„Ognisko wspomnień",** podczas którego tym, którzy wykazali się w biegu dobrym opanowaniem tajników harcerskiej wiedzy przyzna się stopnie.

* * *

Następnego dnia rano poderwała nas na nogi gromka pobudka. Zaczęła się w obozie gorączkowa krzątanina, wśród najbardziej zaaferowanych zaś widzieliśmy Jacka i Wacka, którzy podjęli między sobą koleżeńską rywalizację o pierwszeństwo w biegu, który rozpoczynał się tuż po śniadaniu. O czym donosi wam

AZYMUT

Zlewozmywak

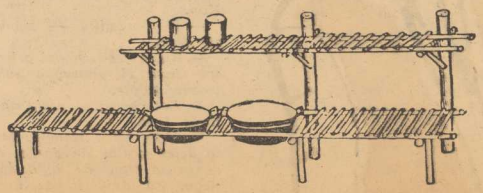

Na nowoczesnym obozie nie zmywamy menażek i talerzy w rzece lub w jeziorze. Budujemy zlewozmywak. Do zmywania ustawiamy jedną wanienkę, do płukania drugą, opłukane zaś naczynia osuszamy na specjalnie zrobionej suszarce, którą robimy z patyków przeplatanych linką lub żyłką nylonową. Obok zmywaka przyda się wieszak na ścierki, podstawki na szczotki, puszki z proszkiem itp.

Pogotowie żniwne

Mieszkacie blisko wsi, obóz leży tuż przy polu. Żniwa — zboże na polach — a tu nadchodzi burza. Zastępowy grupy NAL lub funkcyjny obozu ogłasza alarm. Pędzicie zebrać lub ustawić snopki. Pewnie wam za to nie zapłacą, ale podziękują i powiedzą: „ci młodzi harcerze rosną na dzielnych, pracowitych ludzi". Te wyrazy uznania są więcej warte, niż jakiekolwiek pieniądze. To był przykład — pomagać można nie tylko przed burzą.

Dzień druhny

Wybrany przez obozowiczów dzień ogłaszamy, po uprzednim przygotowaniu, tuż po pobudce Dniem Druhny i wręczamy wszystkim dziewczętom po bukieciku kwiatów lub ułożonych w bukiecik gałązek z oryginalnymi listkami. Na apelu śpiewamy dedykowaną dziewczętom piosenkę, w czasie posiłków zabawiamy się w kelnerów obsługując „solenizantki". Oczywiście można wymyślić jeszcze wiele innych, specjalnych „akcentów" tego dnia. Najważniejsza jest pamięć.

Skład apteczki wycieczkowej

Materiały opatrunkowe: woda utleniona — 20 g, jodyna — 20 g, bandaże szerokości 2 cm — 3 szt., bandaże szerokości 5 cm — 2 szt., 10 cm — 1 szt., przylepiec 2 cm — 1 szt., przylepiec z opatrunkiem — 3 szt., agrafki — 3 szt., chusta trójkątna — 1 szt., nożyczki. A oto lista leków. krople nasercowe (Neocardina) — 20 g, krople miętowe (na żołądek) — 20 g, krople walerianowe (uspokajające) — 20 g, woda przegotowana — 0,5 l, proszki przeciwko bólowi głowy — 10 szt., amoniak — 20 g.

Jest to oczywiście skład apteczki wycieczkowej zastępu lub mniejszej grupy harcerzy

„Fotel" ratownika

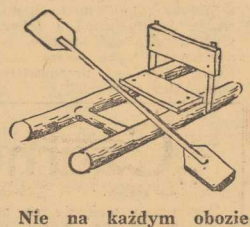

Nie na każdym obozie jest kajak czy łódka lub nawet tylko dmuchany materac. Każdy zaś obóz położony nad wodą musi mieć swego ratownika. Jaki mu więc przydzielić sprzęt? Proponujemy, abyście zrobili taki „fotel" jak na powyższym rysunku.

Zabawy naszych przyjaciół

Gośćmi tegorocznej „Malty" — 67 w Niechorzu są delegacje młodzieży z Austrii, CSRS, NRD, Szwajcarii, Węgier i Związku Radzieckiego. Podajemy przykłady ich ulubionych gier i zabaw.

„RYBAK" — zabawa pionierów NRD.

Na boisku lub polanie leśnej oznaczamy obszar, który ma być „morzem". Na linii brzegowej rysujemy „zatoki", w których ustawiają się grupy dzieci grających rolę „ryb" (poszczególne grupy, to np.: dorsze, szproty, śledzie). Na sygnał 3 krótkich gwizdków, ryby wypływają z zatok — zbliża się sztorm. Sztorm wzmaga się — ryby zaczynają biegać. Po chwili prowadzący podaje dwa długie gwizdki: morze uspokaja się — ryby poruszają się wolniej. Teraz na jeden długi sygnał rybacy (2, 3 osoby) wyruszają na połów. Ryby starają się w tym czasie powrócić do zatok, rybacy natomiast próbują je chwycić tzn. dotknąć uciekających dłonią. Po trzech połowach rybacy liczą uzyskaną liczbę punktów. Za każdego złowionego śledzia uzyskuje się 4 punkty, za dorsza — 2 punkty, za szprotę — 5 punktów.

„WYBIJANKA" — (gra dzieci austriackich)

Na placu zabaw wyznaczamy dwa współśrodkowe koła. Większe o promieniu 2 m, mniejsze — o promieniu 70 cm. W mniejszym kole umieszczamy piłkę. Jeden obrońca staje przy niej i broni przed 10—12 napastnikami, którzy zajmują miejsca na obwodzie dużego koła. Na sygnał prowadzącego napastnicy starają się podkraść do piłki leżącej w środku małego koła i wybić ją poza jego granice. Kto zostanie dotknięty przez obrońcę, odpada z gry. Ten, któremu udało się wybić piłkę z małego koła, zajmuje miejsce obrońcy i gra toczy się dalej.

„W POGONI ZA CHUSTECZKĄ" (gra pionierów radzieckich)

Wybrany spośród grupy uczestnik zabawy liczy do trzech i wszyscy rozbiegają się. Rozpoczyna się pościg za tym, który ma w ręku chusteczkę z węzełkiem. Ścigający próbuje dotknąć dłonią posiadacza chusteczki. Uciekający ma prawo w ostatniej chwili odrzucić ją do mniej zagrożonego uczestnika zabawy. Uczestnik schwycony z chusteczką w ręku zajmuje miejsce goniącego.

„ZEGAR" — (gra dzieci szwajcarskich)

W zabawie bierze udział 13 osób. 12 z nich zajmuje miejsca na obwodzie koła imitującego zegar i otrzymuje cyfrę, wyznaczającą określoną godzinę na tarczy zegara. 13 uczestnik jest wskazówką. Ruchami rąk wskazuje wybranych uczestników, którzy natychmiast kucają, podają która jest godzina i podnoszą się. Stojący w środku pokazuje prawą ręką godzinę, a lewą minuty; np. gdy wskaże lewą ręką „10", a prawą na „3" to kucają uczestnicy z miejsca dziesiątego i trzeciego, podając godzinę „za 10 trzecia". Kto się pomyli w określaniu czasu, lub w porę nie kucnie, zajmuje miejsce wskazówki. Gdy „wskazówka" wskaże tylko jedną ręką, np. kogoś z miejsca piątego, osoba ta kuca i woła „pięć razy: bom, bom, bom..., co oznacza godzinę piątą.

(PŚŁ)